N er 1. 1 stycznia 1870.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH
C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO
pod redakcyą Profesorów Janikowskiego, Madurowicza, Majera, Skobla i Doktorów Oettingera, Rydla i Zieleniewskiego.

WYCHODZI:
co Sobota, w objętości jednego arkusza, w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersyt. pod zarządem *K. Mańkowskiego.*
OGŁOSZENIA PRZYJMUJE:
Biuro Redakcyi Przeglądu: po cenie 5 cent. od wiersza drobnego (petit) oprócz 30 cent. opłaty stempl. od ogłoszenia.
Ulica Sławkowska, Nr. 282.

CENA:
w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a.
„ półrocznie . . Zł. 3 — „
w Państwie Austryackiém
z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „
„ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „
Dla zagranicznych, drogą poczt. wypadnie dopłata przesyłki według przepisów poczt.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ:
Kancellarya c. k. Towarzystwa Nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska, Nr. 282 tudzież
Biuro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym, — oraz
wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

Treść: *Gawlik:* Przyczynek do kazuistyki lek. (C. d. zob. Nr. 52 r. z.) — Wyciągi z pism lek. *Zalewski Paweł* (z Grodzieńskiego): Doświadczenia nad koniinem pod względem sądowo-chemicznym. *(Dissert. inaug. Dorpat 1869).*— Nowy ciepłomierz zatrzymujący każdorazowe najwyższe wzniesienie. *(Maximum-thermometer).* — Sprawozdanie z posiedzeń towarz. przyr.-lek. Sekcya lekarska Towarz. przyjaciół nauk Poznańskiego I.—II. — Listy o szkole lek. wied. (C. d. ob. Nr. 50 r. z.) — Rozmaitości.

PRZYCZYNEK

do kazuistyki lekarskiéj

podał

Dr. GAWLIK.

Rana cięta podudzia z następnym szczękościskiem i tężcem.

III.

(Ciąg dalszy. — Zob. Nr. 52 r. z.)

Po takiém odurzeniu całkowitém wydawał nam się chory, jakby spał spał snem najzdrowszego. Wszystkie zajęte poprzednio kurczem mięśnie zwolniały zupełnie, wygięta w tył głowa obwisła teraz lekko na przód i na bok lewy, twarz wypogodniała, a nawet usta rozwarły się cokolwiek. Oddech stał się swobodnym, głębokim, 20 razy na minutę; tętno spadło do 65 uderzeń; całe ciało w potach. Ten stan zupełnego niejako zwolnienia tężca trwał przez 40 minut, poczém chory zaczął się budzić, lecz równocześnie z pierwszém ocknięciem się powstały znowu napady tężcowe z początku łagodne, późniéj coraz częstsze i gwałtowniejsze, tak, iż musieliśmy chorego usypiać na nowo; lecz teraz nie była już tak łatwa z chloroformowaniem sprawa. Oddech stawał się co chwila przerywanym, chrapliwym, tętno zaczęło przepuszczać, trzeba więc było co chwila w miarę tego oddalać od chorego chloroform. Tymczasem tężec, który jakby tylko dla tego był przedtém całkowicie zwolniał, ażeby późniéj tém bardziéj się srożyć, posuwając się coraz niżéj po grzbiecie, przeszedł także na wszystkie odnogi, które dotąd były wolne. Ztąd téż zaraz za każdym świeżym napadem całe ciało w kształcie kabłąka wyprężało się gwałtownie przodem do góry. Mimo to udało mi się jeszcze raz i to ostatni dobrze uśpić chorego; poczém, gdy widziałem, że tężec znów prawie całkiem złagodniał, wyjechałem na chwilę do domu po nowe leki, mianowicie po rozczyn octanu morfinowego, jaki zamyśliłem wstrzyknąć choremu podskórnie. Tymczasem zaś kazałem przyrządzić kąpiel ciepłą, ażebym, powróciwszy, mógł jeszcze i tego przeciw tężcowi doświadczyć środka.

Lecz nadaremno, albowiem w półtory godziny późniéj zastałem już trupa.

Opowiadano mi, że nieboszczyk, przebudzony skrzypem otwieranych drzwi w pół godziny po moim odjeździe, stawał się odtąd coraz niespokojniejszym; napady ponawiały się coraz gwałtowniéj i coraz częściéj, na ostatku niemal co mi-

nutę tak, iż chory śród najokropniejszych kurczów i drgawek zakończył życie.

Z przypadku tego następujące nasunęły mi się uwagi:

1. Nie ma rany, zwłaszcza na odnogach, tak małoznaczącéj, ażeby się do niéj nie mógł przyplątać tężec. Dla tego téż rokowanie w podobnych przypadkach winno być nader oględném.

2. W przytoczonym tutaj przypadku można z wszelkiém przypuścić prawdopobieństwem, że ów nagły przeciąg, na jaki podczas kąpania rannéj nogi narażono chorego, był ostatnim do tężca powodem, gdyż przedtém rana dość szybko i dobrze się goiła wobec niezamąconego zresztą stanu zdrowia, odtąd zaś pierwsze datują się objawy późniejszéj ostatecznie śmiertelnéj choroby. Wprawdzie sam przeciąg, wątpię, czy byłby wywołał tężec u chorego, gdyby ten właśnie nie był miał owéj rany w nodze. Rana zatém była tutaj usposabiającą, nagła zaś późniéj zmiana ciepłoty wskutek owego przeciągu, wywołującą tj. właściwą przyczyną.

3. Nareszcie własném stwierdziłem doświadczeniem, że naprzeciw samemu tężcowi, jeżeli ten z urazowéj powstał pobudki, lekarz prawie żadnéj stanowczéj nie posiada broni; musi téż ograniczać się li do zwalczania groźnych i nader bolesnych tegoż przypadów. Że nawet amputacya zranionéj odnogi nie kładzie tamy powstałemu tężcowi, miałem sposobność naocznego przekonania się w klinice krakowskiéj i to u chorego, którego miałem w opiece.

Nie ma tu więc swoistego leku, a najlepszą choremu usługę oddają jeszcze środki odurzające. Dotknięci bowiem tą chorobą nieszczęśliwi zachowują, jak wiadomo, do ostatniéj chwili całkowitą umysłu przytomność, mają zatém całe poczucie tężcowéj męczarni; jeżeli więc nie można im stanowczego przynieść ratunku, winno się im przynajmniéj upragnioną sprawiać ulgę, któremu to wskazaniu uczyni zadość najlepiéj chloroform. Wziewanie tego leku nie tylko, że przez odurzenie upośledza, a nawet znosi całkowicie czucie, ale nadto zwalnia kurcz mięśni i zmniejsza ilość napadów, a przez to samo pozwala przynajmniéj na niejaki czas wytchnąć omal nie szalejącemu od bolesnych kurczów choremu. Przestrzegać tu przy tém wszystkiém należy, ażeby się przytomni u takiego nieszczęśliwego jak najciszéj zachowywali, gdyż, jak to uważałem, najlżejszy szelest pobudzał najlepiéj nawet uśpionego do nowych kurczów, a każde silniejsze stuknięcie potęgowało tylko już i tak nieznośne napady tężcowe.

IV.

Tężec z niewłaściwego noclegu.

Inny przypadek tężca, jaki przeszłego roku nadarzył mi się do leczenia w Suchéj, był następujący:

Jan Ś.... obywatel Suski, powracając późną nocą dnia 5 kwietnia 1868 r. z obrzędu weselnego, nie mógł trafić do domu. Z téjto przyczyny ujrzał się więc zmuszonym przenocować na murawie gdzieś nad brzegiem rzeki. Lecz, o dziwo, przebudziwszy się nazajutrz, nie mógł mimo najszczerszych usiłowań w żaden sposób powstać ze swego zimno-wilgotnego łożyska; zdawało mu się bowiem, jakby ktoś całe jego ciało poprzykuwał do ziemi. Dopiero kilku miłosiernych przechodniów, napotkawszy jęczącego od zimna, a więcéj jeszcze od coraz nieznośniejszych w całém ciele bólów, przenieśli go do własnego nie zbyt odległego domu, dokąd w kilka godzin późniéj zostałem wezwany o pomoc.

Przybywszy na miejsce, zastałem chorego leżącego na zasłanéj słomą podłodze z wygiętą w tył głową, z wyprężonemi wzdłuż ciała rękami. Na zapytanie z méj strony, co się tu stało, chory usiłował wprawdzie odpowiedzieć, ale zaciśnięte kurczowo usta nie pozwalały mu żadnego wyraźnego wymówić słowa. Tak dopiero żona chorego objaśniła mnie o zaszłym stanie rzeczy. Badam więc i znajduję następujący obraz chorobowy:

Ciało silnie zbudowane, mięśnie jędrne, dobrze rozwinięte, na twarzy, karku i na grzbiecie wzdłuż klatki piersiowéj, tudzież na obydwóch odnogach górnych twarde, kurczowo stężałe i nader bolesne. Powłoki powszechne barwy cisawéj, suche i gorące. Na twarzy występują nader dobitnie wszystkie zarysy mięśniowe, tak żwaczów, jakotéż i reszty mięśni mimicznych, ztąd wyraz jéj dziwnie przerażający, a otwieranie ust tak utrudnione, że ledwo trzonek od łyżki drewnianéj, wynoszący tylko pół centymetra w średnicy, wpro-

wadzić do nich było można. Połyk jednak wolny, gdyż wlany do ust napój chory z chęcią i łatwością przełykał.

Klatka piersiowa dobrze zbudowana, szeroka, należycie wysklepiona. Oddech wyłącznie przeponowy, ruchy jego drobne, powierzchowne, niejako urywane, a to z powodu, że mięśnie obojczyko-piersiowe i karko-grzbietowe całkiem skurczone. Oddechów na minutę 30. Wypukowy odgłos cokolwiek stłumiony, zjawiska przysłuchowe jednak wszędzie prawidłowe.

W narządzie krążenia tylko ciepłota podwyższona, bo 31°R, i tętno przyspieszone, 126 na minutę; tętnica sprychowa nadzwyczaj mała, ledwo domacać się dająca.

Brzuch wolny prawidłowy. Również odnogi dolne wcale nie zajęte.

W układzie nerwowym zupełna przytomność umysłu; władza nader upośledzona, czucie zaś bardzo podwyższone; ogólny niepokój i uderzająca przed snem trwoga, ażeby nie zasnąć na wieki.

Pobieżne to badanie wystarczyło do utwierdzenia mnie w rozpoznaniu, jakie zaraz na wstępie, spojrzawszy na chorego, z uwzględnieniem wywiadów uczyniłem na prędce. Był to więc szczękościsk z rozpoczynającym się tężcem, którego szerzeniu się chcąc jako tako zapobiedz, zacząłem działać leczniczo w następujący sposób.

(Ciąg dal. nastąpi).

Wyciągi z pism lekarskich.

Zalewski Paweł (z Grodzieńskiego): Doświadczenia nad koniinem pod względem sądowo-chemicznym. *(Dissert. inaug. Dorpat 1869).*

Z. dochodzi do następujących wniosków: Koniin wessany bywa wyłącznie tylko przez błonę śluzową żołądka, gdyż w 7 godzin po wprowadzeniu do żołądka zwierząt górna część jelita cienkiego zawierała tylko ślady tej trucizny, a jeżeli śmierć nastała nagle, nie można było nawet w dwunastnicy wykryć koniinu. Wessanie odbywa się w ogóle bardzo szybko, a dostanie się do krwi zależy przeważnie od tego, czy żołądek jest próżny, czy napełniony pokarmami. Już po kilku minutach stwierdzić można w moczu obecność koniinu.

Większa część jego opuszcza ustrój tą drogą w 12 godzinach, a wydzielina ta zawiera jeszcze przez półtrzecia dnia ślady koniinu. Z. mniema, że koniin najdłużéj pozostaje w wątrobie, gdyż znachodził go tamże w dosyć obfitéj ilości w czasie, gdy w moczu wykrycie jego zaledwo było możebném.

Najbardziéj przydatnemi do rozbioru chemicznego są żołądek i mocz. Koniin opiera się bardzo długo zgniliźnie tak, że wyśledzić go jeszcze można w 6 tygodni po śmierci zwierząt otrutych.

Koniin wykryć można jużto po zapachu, jużto sposobem chemicznym, wyłączając go przez wstrząsanie zasadowego wyciągu wodnego z eterem oleju skalnego (*Petroleum aether*), nakoniec badaniem drobnowidowém chlorku koniinu.

(Schmidt's Jahrbücher 1869. 9).

Korczyński.

Nowy ciepłomierz zatrzymujący każdorazowe najwyższe wzniesienie. *(Maximum-thermometer).*

Prof. Binz okazał na lipcowem posiedzeniu towarzystwa przyrodniczo-lekarskiego dolnoreńskiego nowy ciepłomierz, którego bardzo wygodnie użyć można tak do mierzenia ciepłoty chorych, jakotéż własnéj przy doświadczeniach fizyologicznych i farmakodynamicznych. Cechą tego ciepłomierza jest malutka bańka powietrza, rozdzielająca w górnéj części słupek rtęciowy. Skoro górny odcinek doszedł do wysokości, odpowiadającéj ciepłocie mierzonego ciała, wyjąć można ciepłomierz, poczém dolny słupek rtęci opada, górny zaś pozostaje nieruchomy w skutek przylegania rtęci do ścian włosowatéj rurki. Po odczytaniu ciepłoty dostateczném jest lekkie wstrząśnienie ciepłomierza, ażeby górny słupek rtęci obniżył się do wysokości odpowiadającéj ciepłocie otaczającego powietrza.

Ciepłomierz ten rozpowszechniony jest bardzo w Anglii. B. przekonał się, że ułatwia on nader mierzenie ciepłoty u chorych tak w pasze, jak w kiszce odchodowéj i jamie ustnéj, jak niemniéj mierzenie ciepłoty na sobie samym. Poprzednio bowiem trzeba było badać własną ciepłotę tylko w pasze, co wymaga dłuższego czasu, jest niedogodném i niedokładném, albo posługiwać się drugą osobą w celu odczytania ciepłoty na ciepłomierzu włożonym do ust lub kiszki odchodowéj.

(Berl. klin. Wochensch. 49. 1869).

Korczyński.

Sprawozdania z posiedzeń
towarzystw przyrodniczo-lekarskich.

Posiedzenie komisyi balneologicznéj
w c. k. Towarzystwie Naukowém Krakowskiém
z dnia 3. Grudnia 1869 r.

I. Po odczytaniu protokółu z poprzedniego posiedzenia, w sprawie budowy mostu na Dunajcu między Szczawnicą a Krościenkiem, o któréj była mowa w pomienionym zwyż protokóle, Prezes

Tow. Nauk. Prof. Majer wspomina, iż sprawę tę podniósł na ostatniéj kadencyi Sejmu krajowego, poczém przewodniczący w Komisyi Balneologicznéj Dr. Dietl namienił, iż byłoby pożądaném, aby sprawę namienioną, w wykonaniu chwilowo przez Wydział krajowy zawieszoną, podjął na nowo sam właściciel Szczawnicy.

II. Następnie Dr. Dietl udzielił wiadomości, iż dawniejsi dobroczyńcy, którzy już poprzednio 1500 złr. w obligacyach indemn. ofiarowali na szpital zdrojowy w Krynicy, na przyszłość urządzić się tamże mający, obecnie rub. sr. 50 w tymże samym celu nadesłali. Zwiększony tym nowym darem fundusz przyszłego szpitalu zdrojowego w Krynicy, od którego odsetki tymczasowo na wsparcie ubogich chorych, leczenia zdrojowego w Krynicy potrzebujących, corocznie przez Dra Dietla rozdzielane bywają, odtąd ma być złożonym w kasie Towarzystwa Nauk. Krak. z pozostawieniem dotychczasowego jego użytkowania. Zarazem przewodniczący przypomina Członkom Komisyi Balneologicznéj, aby zechcieli corocznie przedstawiać Dr. Dietlowi osoby, z powyższego wsparcia korzystać mogące.

III. Kol. Dr. Ściborowski złożył do aktów Komisyi Bal. sprawozdanie z Truskawca za r. 1869, wypracowane przez tamtejszego lekarza zdrojowego Dra Riegera.

IV. Następnie przewodniczący stawia pod rozbiór Komisyi Bal. właściwy przedmiot dzisiejszego posiedzenia, to jest program mających się budować łazienek w Iwoniczu, którego do ocenienia udzieli JP. Dr. Bośniacki, lekarz zdrojowy w Iwoniczu, umyślnie w tym celu do Krakowa przybyły, objaśniając swój odczyt planami wspomnionych łazienek, które zaprojektował JP. Wężowicz, budowniczy z Krakowa, na toż posiedzenie Kom. Bal. zaproszony. Jakoż Dr. Bośniacki w odczycie swoim uzasadnił najprzód niezbędną potrzebę stawiania nowych łazienek w Iwoniczu; omówił miejscowość, na któréj ma być budowanym ów nowy gmach łazienkowy; następnie wykazał, jak wielką jest ilość obecnie dla Iwonicza potrzebnych kąpieli, podczas każdorazowéj pory zdrojowéj udzielić się tamże mających, z czego wywiódł ilość wanien w projektowanych łazienkach tamtejszych nieodzownie mieścić się mających; nareszcie opisał projekt saméj budowli, przez budowniczego p. Wężowicza przedłożony, tak co do położenia, kształtu i rozkładu, jak i co do pojedynczych części tegoż budynku; w końcu zaś wspomniał o dzisiejszym i o przyszłym sposobie ogrzewania wody Iwonickiéj na kąpiele przeznaczonéj, poddając pod rozbiór i ocenienie Kom. Baln. tak swój program, jak i plany architektoniczne, tudzież dodawszy, iż w ostatecznem wykonaniu zamierzonéj budowy nowych łazienek w Iwoniczu właściciel tego zdrojowiska pragnie korzystać z uwag i wniosków, jakich mu Komisya Bal. w tym względzie udzieli.

Po odczytaniu wspomnionego programu, Przewodniczący Dr. Dietl stawia trzy główne pytania:

1mo: jaka jest ilość wody, którą Iwonicz na kąpiele rozporządzać może?

2do: w jaki sposób zamierzono sprowadzić wodę Iwonicką ze zdrojów do łazienek? czy ze źródeł wprost do wanien, czyli za pośrednictwem na ten cel urządzonego zbiornika? a z tego czy własnym spadkiem do wanien, czyli przy pomocy pompy, zasilającéj wodą mineralną zbiornik na na zimną i kocieł na ogrzewać się mającą wodę przeznaczony?

3tio: w jaki sposób zamierzono ogrzewać wodę Iwonicką w przyszłych łazienkach na kąpiele?

W odpowiedzi na 1sze pytanie Dr. Bośniacki i p. budowniczy Wężowicz udzielali tu odnoszących się szczegółów i cyfr odpowiednich.

Nad rozbiorem 2go pytania zabierali głos koledzy: Czyrniański, Hoff, Alth i Stopczański, tudzież kilkakrotnie przewodniczący. Przy roztrząsaniu 3go pytania podnosili głos po kilka razy koledzy: Czyrniański, Hoff i Stopczański, tudzież przewodniczący w Komisyi Bal. Dr. Dietl.

Spóźniona pora nie dozwoliła Zgromadzeniu zająć się roztrząsaniem pojedynczych części gmachu łazienkowego; z tego powodu Przewodniczący zamknął posiedzenie, odraczając je do późniejszego czasu.

Dr. Zieleniewski
Sekretarz Kom. Baln.

Sekcya lekarska Towarzystwa przyjaciół nauk Poznańskiego.

I.

We Czwartek dnia 14 października 1869 r. odbyło się zwyczajne miesięczne posiedzenie sekcyi lekarskiéj Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Po zagajeniu sesyi przez przewodniczącego Dra Mateckiego odczytał sekretarz protokół i przedstawił członkom Sekcyi do łaskawego użycia nadesłane w ostatnim czasie broszury i czasopisma lekarskie, oświadczając zarazem, że odtąd na każde zebranie przynosić będzie wszelkie w przeciągu miesiąca dla sekcyi nadesłane rzeczy do dowolnego użytku członków, miasto dotychczasowego obsyłania ich, przyczém często zalegały. Następnie uczynił sekretarz wniosek, aby zgromadzenie uchwaliło, czy, gdy Sekcya nie posiada własnego organu, protokoły ze zebrań udzielać, jak dotąd, tylko „Dziennikowi poznańskiemu“, czy téż zobowiązanym ma być sekretarz odsyłać je do czasopism fachowych i w takim razie do jakich? Wniosek ten wywołał obszerną i ożywioną dyskusyę. Stanęło uchwałą, że ponieważ przedmioty traktowane na posiedzeniach sekcyi nie zawsze stósownemi i przystępnemi są dla publicz-

ności nielekarskiéj, zaniechać należy relacyj z posiedzeń Sekcyi w „Dzienniku Poznańskim“, i że natomiast obowiązkiem odtąd jest sekretarza czasopismom naukowym tychże udzielać. Na dalsze zapytanie sekretarza, które z czasopism lekarskich Sekcya uwzględnionem mieć zechce — większość oświadczyła się za „Przeglądem lekarskim“. Następnie jeszcze wniósł sekretarz, aby ściśle określono, jak często i jakiego rodzaju sprawozdania posyłać winien „Przeglądowi lekarskiemu.“ Po dłuższéj dyskusyi postanowiła większość przez głosowanie, aby odtąd sekretarz Sekcyi udzielał Przeglądowi lekarskiemu protokółów z posiedzeń Sekcyi już odczytanych i przyjętych.

Daléj jeszcze postanowiono na wniosek Dra Mizerskiego, aby każdy wykładający z pracy swéj sekretarzowi na piśmie treściwego udzielał wyciągu do umieszczenia w protokóle.

Gdy nie było dalszego przedmiotu na porządku dziennym, przewodniczący zamknął posiedzenie.

Dr. Matecki
Przewodniczący.

Dr. Osowicki
Sekretarz.

II.

Protokół z posiedzenia Sekcyi lekarskiéj T. P. N. z dnia 4go Listopada 1869.

Przewodniczący Dr. Matecki zagaił posiedzenie w obecności siedmiu członków; z nieobecnych dwóch wytłómaczyło swe nieprzybycie. Po przeczytaniu i przyjęciu protokółu z poprzedzającego posiedzenia odczytał Dr. Świderski sprawozdanie z dalszych poszukiwań swoich nad zastrzykiwaniem poskórném ergotyny przeciw różnorodnym krwotokom macicznym, daléj przeciw zboczeniom i przewlekłemu zapaleniu macicy.

Wymieniwszy pokrótce wszystkie możliwe przyczyny krwotoków tak z macicy ciężarnéj, jak nieciężarnéj, przytoczył przypadki, w których podskórném wstrzykiwaniem ergotyny cierpienie wyleczył; polecał skuteczność téjże metody użycia podskórnego tego środka przeciw niedostatecznemu zwinięciu macicy po porodzie i po poronieniach, daléj przeciw zboczeniu macicy, jeżeli takowa z narzędziami sąsiedniemi jeszcze się nie zrosła, a nakoniec przeciw przewlekłemu zapaleniu macicy. Prelegent zauważył, że rozczyny więcéj stężone i więcéj zawierające wyskoku daleko prędzéj wywierają skutek, radzi tedy używać mocniejszych rozczynów w przypadkach nagłych, słabszych zaś w przewlekłych.

Nad referatem tym żywa powstała dyskusya. Przewodniczący zwrócił na to uwagę, że, ile mu wiadomo, on pierwszy po wyjściu broszury Dra Langenbecka zastosował ze skutkiem wstrzykiwanie podskórne ergotyny przy krwotokach macicznych, następnie zaś od niego odstąpił z powodu, że w miejscu wstrzyknięcia tworzyły się bolesne zbrzęknienia wielkości jaja gołębiego i większe, które wszakże bez owrzodzenia rozchodziły się, a ten sam skutek osięgał przez napar sporyszu żytniego (8, o grm. — 150, o) z dodatkiem 4, o *ferri sesquichlorati sol.* wewnętrznie zadawany.

Daléj referował Dr. Zielewicz o pewnym wydatnym przypadku subinwolucyi macicy wraz z dość silnemi białemi upławami, w którym po kilkakrotném wstrzykiwaniu ergotyny wprawdzie ustąpienie białych upławów zauważył, o wpływie wspominanego środka na anatomiczne stosunki chorobowe zaś dotąd się nie przekonał.

Następnie przytoczył Dr. Koszutski dwa wyniki ze swych przypadków podskórnemi wstrzykiwaniami ergotyny leczonych. Z tych pierwszy o tyle zdawał mu się ważnym, że u pewnéj 20letniéj zamężnéj pacyentki, białe upławy i opuchnięcie macicy od trzech miesięcy cierpiącéj, objawy owe chorobowe po dwóch tylko zastrzyknięciach ergotyny (razem 0,18) ustąpiły, przy czém spostrzegane przed wstrzyknięciem nabrzmiałe i otwarte usta macicy widocznie się zmniejszyły i zamknęły.

W drugim przypadku wstrzykiwał podskórnie ergotynę pacyentce, u któréj wykrył znaczne owrzodzenie szyjki i ujścia mocno zwiększonéj macicy. Owrzodzenie owo, wydające obficie na wpół z krwią zmięszaną cuchnącą posokową wydzielinę, pokryte wybujałą granulacyą, nie chciało przez kilka miesięcy ustąpić lekom ściągającym wewnętrznym przez innych lekarzy zadawanym, ani miejscowemu opatrywaniu kamieniem piekielnym, taniną itp. Leki te chwilową tylko i małą w wydzielinie sprawiały różnicę. Po dwukrotném zastrzyknięciu podskórném orgotyny (wilości 0,18) owrzodzenie owo zmniejszyło swój obwód i przestało krwawić, granulacye na skurczonéj szyjce macicznéj poczęły niknąć, a wydzielina już nie cuchnąca przybrała oznaki śluzowato ropiastego wypływu. Zmniejszenie się całéj części pochwowéj macicy widocznem było spostrzeżeniem, przyczém głównie światło (*lumen*) wziernika posłużyło za miarę. Po pięciu przez przeciąg miesiąca uczynionych zastrzyknięciach, które, mówiąc nawiasowo, dość znaczne sprawiały boleści tak na miejscu zastrzyknięcia, jako i w macicy, przy równoczesném opatrywaniu taniną doprowadzono do zupełnego zabliźnienia owego owrzodzenia dawniéj objętością dwótalarówce równającego się.

Przewodniczący polecał wreszcie używany przez siebie w ostatnim czasie z pomyślnym skutkiem sposób odprowadzania przepuklin za pomocą paska gumowego. Paskiem takim obwija się po zachloroformowaniu pacyenta przepuklinę, przez co część uwięzgła, coraz więcéj na objętości tracąc, bez trudności odprowadzić się daje.

Na tém zakończono posiedzenie.

Dr. Koszutski
(w zastępstwie chorego sekretarza.)

Sprostowanie.

Wyczytawszy na stronnicy 371 w Nrze 46. „Przegl. lekarskiego“ wypadki przezemnie osiągnięte przy leczeniu zapalenie płuc mylnie podane, widzę się zmuszonym wiadomość tę niniejszém sprostować, a mianowicie: notując w roku 1868 74 przypadki zapalenia płuc u dorosłych, z których 33 leczyłem za pomocą nastoju ciemierzycy zielonéj (*tra. ver. virid.*), a 41 innemi środkami, skutek miałem następujący:

a) Z 33 leczonych nastojem ciemierz. wyzdrowiało 30=90.90%, umarł 1=3.03%, pozostało bez wiadomego rezultatu 2.

b) Z 41 leczonych innemi środkami wyzdrowiało 28=68.29%, umarło 4=9.75%, pozostało bez wiadomego skutku 9. Śmiertelność więc przy użyciu nastoju ciemierzycy zielonéj w zapaleniu płuc była trzy razy mniejszą, niż przy wszelkiém inném leczeniu.

Dr. H. Steuermark.

Listy o szkole lekarskiéj wiedeńskiéj.

(Ciąg dalszy — ob. Nr. 50 r. z.)

III.

Wiadomo powszechnie, że być uczonym, a umieć uczyć innych, to dwie rzeczy, które nie zawsze idą z sobą w parze. O prawdzie téj nigdzie może tak dotykalnie przekonać się nie można, jak w Wiedniu. Toteż ze znacznéj liczby docentów, z których każdy dla uzyskania prawa wykładu (wyjąwszy asystentów) obowiązanym był habilitować się, a zatém dowieść, że posiada odpowiednie wiadomości i uzdolnienie, — zaledwie kilku prawdziwy zaszczyt powołaniu swemu, a prawdziwą korzyść słuchaczom przynosi. Pod względem chorób wewnętrznych — o ile mi się zdaje — pierwsze tu miejsce trzyma docent Schrötter, były asystent Skody. Daje on właściwie dwojakiego rodzaju kursy, mianowicie kursy badania wziernikiem krtaniowym i kursy wysłuchiwania i opukiwania. Pierwszy z nich obejmuje tylko niemoce krtani w najrozleglejszém znaczeniu i jamy nosowéj, oraz operacye do nich się odnoszące. Dzięki wprowadzeniu wziernika nosowego i krtaniowego w użycie, powstała jak wiadomo cała gromada rozmaitych cierpień, płód nowszych czasów, przedtém zgoła nieznany, lub tylko bardzo powierzchownie, które dziś tak dobrze jak np. choroby naskórne, kiłowe, jak choroby oczu, uszu itd., stanowią pewien odrębny oddział, albo odrębną gałąź medycyny. Dokładne obznajmienie się z tą gałęzią może przeto stać się przedmiotem specyalnych studyów i specyalnéj praktyki lekarskiéj. Ktokolwiek tedy z niewątpliwą dla cierpiącéj ludzkości korzyścią pragnie się jéj poświęcić, ten znajdzie wszystko, czego tylko szukać może, u Schröttera, chociaż zaprzeczyć niepodobna, że i podobne kursy Störka, a nawet pomimo całéj niechęci, jaką go wielu z lekarzy wiedeńskich otacza, kursy docenta Schnitzlera nic do życzenia nie pozostawiają. Operacye przez Schröttera wykonywane, którym się osobiście przyglądać miałem sposobność, podziwiać tylko można. Ale jeżeli na tém polu należy on do rzędu najpierwszych lekarzy, to w wykładach oznaczonych nazwą kursu opukiwania i osłuchiwania jest mistrzem, stojącym na stopniu, ponad który ja przynajmniéj nie wyobrażam sobie, aby jeszcze wyżéj wznieść się było można. Co tylko dać może najgłębsza znajomość przedmiotu i prawdziwe w nim zamiłowanie, obok nieporównanego talentu uzmysławiania zawilszych nawet stron jego i płynnéj, a pięknéj wymowy — to wszystko łączy w sobie wykład Schröttera. Dzieli on go zwykle na część teoretyczną, obejmującą wszystkie fizyczne objawy głosu, odgłosu, dźwięku, szmeru, rzężenia itd., oparte na doświadczeniach, które każdy ze słuchaczy pod przewodnictwem jego powtarza, oraz na część praktyczną, obejmującą objawy wypukowe i przysłuchowe narządów zdrowych, a następnie chorych we wszystkich znanych dotąd odcieniach. Do téj części wykładu służą osoby zdrowe, od dzieci począwszy, które Schrötter własnym kosztem opłaca, oraz chorzy wszelkiego rodzaju, których cierpienia za pomocą fizycznego badania rozpoznawane być muszą, a których oczywiście nie braknie w wiedeńskim szpitalu. Tym sposobem jest to kurs fizycznego badania w najrozleglejszém tego wyrazu znaczeniu, a więc nie do samych tylko chorób płucnych i sercowych się odnoszącego, ale do wszystkich, gdzie tylko pukadło i słuchawka użyte być mogą. Obok tego wykład ten łączy w sobie objaśnienia fizyologiczne zmian chorobowych o tyle, o ile to jest niezbędném dla dokładnego uzmysłowienia w ogóle tego, co za pomocą jednego tylko słuchu rozpoznajemy. Wykład trwa zwykle 6—8 tygodni, słowem dopóki cały przedmiot wyczerpanym nie zostanie, nauczyciel zaś nie przekona się, że każdy ze słuchaczy rozpoznaje istotnie wszystkie odmiany i odcienie objawów fizycznych. W tym celu więcéj nad 12tu słuchaczy pod żadnym warunkiem nie bierze udziału w jednym kursie, chociaż liczba kandydatów zwykle sto, lub daleko więcéj nazwisk zawiera. Z tych po porządku, stósownie do kolei, w jakiéj się kto zapisał, dzielą się słuchacze na gromady, a są, co po pół roku i więcéj na jeden wykład Schröttera czekają niecierpliwie, bo, jak w obecnym czasie przynajmniéj, żaden inny mu nie dorównywa i chyba tylko amerykańscy doktorowie płci żeńskiéj, nie mający, jak się zdaje, wyobrażenia o rzeczywistéj medycynie, (a z takich jeden czy też jedna była i jest kolegą moim na wszystkich

kursach) nie wynoszą zeń takiéj, jak wynieść można, jaką się wynieść musi korzyści.

(Ciąg. d. nst.)

Rozmaitości.

Sprawy lekarskie w wydziale krajowym

w ciągu sierpnia i września 1869.

W sprawie ustanowienia czynszu za lokalności zajęte na umieszczenie oddziałów obłąkanych i syfilitycznych w budynku szpitalu św. Ducha w Krakowie, którego własność przyznaczoną została gminie, Wydział krajowy oznajmia Magistratowi miasta Krakowa, iż żądany w kwocie 3000 złr. czynsz roczny ze względu na charakter lokalny odziału syfilitycznych, do którego utrzymania gmina przyczyniać się ma obowiązek, jest wygórowany; daléj, że asygnowanie onego za czas od d. 12 maja 1867 jako dnia przyznania własności budynku nastąpić nie może. Celem załatwienia sprawy téj prowadzone być mają dalsze rokowania, do do których Wydział krajowy przeznacza jako delegatów swych p. Dra Jana Harajewicza zastępcę dyrektora szpitali, p. Napoleona Jędrzejowskiego rządcę szpitalu św. Łazarza i p. Maurycego Machalskiego inżyniera powiatowego

Wydział krajowy nadaje posadę sekundaryusza na oddziele chorób kiłowych i skórnych w powszechnym szpitalu Lwowskim Dr. Wiktorowi Opolskiemu, dotychczasowemu sekundaryuszowi pierwszemu na oddziale obłąkanych; opróżnioną po tymże posadę pierwszego sekundaryusza na oddziale obłąkanych Dr. Mieczysławowi Smitowskiemu, drugiemu sekundaryuszowi na tymże oddziale; a posadę drugiego sekundaryusza na oddziale obłąkanych Dr. Władysławowi Głaczyńskiemu, zastępcy sekundaryusza na oddziale chorób wewnętrznych.

Wydział krajowy uchwala wysłać architekta Adolfa Kuhna i Dr. Oskara Widmana do obejrzenia wspólnie z p. Maksymilianem Luszką, inspektorem kolei żelaznéj Karola Ludwika w Wiedniu, aparatu pneumatycznego w zakładzie Sofienbad w Wiedniu, celem ewentualnego urządzenia podobnego aparatu w powszechnym szpitalu Lwowskim.

Plan urządzenia szkoły weterynarskiéj w Krakowie.

(Ciąg dalszy. — Zob. Nr. 44. r. z.)

§. 13.

Dla ciągłego dozoru nad czeladzią i w ogóle dla przestrzegania porządku w całym zakładzie, dyrektor szkoły mieszkać ma w gmachu szkolnym. Nadto musi w nim znaleść pomieszczénie stróż czyli odźwierny.

Posługa zakładowa.

§. 14.

Do niéj należy sześciu dozorców dobytku chorego; mianowicie czterech do sześciu stajen, jeden do wołowni i jeden do owczarni. Jednemu z tych sześciu dyrektor szkoły poruczy także dozór nad psiarnią.

Oprócz tego liczy się do téj kategoryi stróż czyli odźwierny zakładu i czterej posługacze.

Budżet.

§. 15.

a) Płaca professorów, adjunktów itd.

Professor pełniący zarazem obowiązki dyrektora, pobierać ma rocznie 1500 złr. Dwaj inni profesorowie po 1200 złr. Płaca roczna adjunkta wynosić ma 400 złr. w. a. Tyleż płaca aptekarza.

Sześciu dozorców stajen, wołowni itd. zoojatrycznych dostawać mają rocznie po 200 złr.

Czteréj posługacze (3 dla profesorów, a czwarty dla aptekarza) i odźwierny, również po 200 złr. w. a.

b) Koszta utrzymania zakładu.

Te, mianowicie wydatek na karmę i leki dla zwierząt, leczonych w stajniach zoojatrycznych, nie powinien przenosić 3000 złr. w. a.

Na opał wystarczy 300 złr. w. a, a na oświetlenie 150 złr. w. a.

Dla zmniejszenia nakładu na szkołę ustanawia się: a) opłata od uczniów nadzwyczajnych mająca być uiszczaną z góry. b) Od połowy dobytku, leczonego w zakładzie, właściciele jego zwrócić powinni na rzecz szkoły koszta wyżywienia i wartość spotrzebowanych leków. Koszta powyższe pokryje opłata dzienna 50 centów od konia, wołu, lub krowy, a 25 cent. od zwierząt mniejszych. Dla zapobieżenia możliwym nadużyciom, wpływy te zostawać powinny pod najściślejszą kontrolą.

Zebranie tytułów:

Płaca roczna dyrektora	1500 złr.	w. a
„ „ dwóch professorów	2400 złr.	„
„ „ dwu adjunktów	800 złr.	„
„ „ aptekarza	600 złr.	„
„ „ sześciu dozorców stajen zoojatrycznych	1200 złr.	„
„ „ czterech posługaczów i odźwiernego	1000 złr.	„
Na karmę i leki dla zwierząt chorych . . .	3000 złr.	„
Na zakupno zwierząt żywych do ćwiczeń chirurgicznych, a potém zootomicznych, tudzież na wywożenie zwłok rocznie	500 złr.	„
Na utrzymanie kliniki ruchoméj rocznie . . .	300 złr.	„
Na opał rocznie	300 złr.	„
Na oświetlenie rocznie	150 złr.	„
razem	11.750 złr.	w. a.

Ponieważ dyrektor płatnym będzie ze skarbu cesarskiego, przeto po strąceniu jego płacy z budżetu szkoły, cały wy-

datek na jéj utrzymanie, mający być poniesionym przez kraj, uczyni . . . . 10.805 złr. w. a.

DODATEK.

O przymiotach profesorów szkoły weterynarskiéj, ich stosunku do wydziału lekarskiego i o sposobie powoływania ich do katedr nauczycielskich.

§. 16.

Wszyscy profesorowie szkoły weterynarskiéj powinni posiadać stopień doktora medycyny. Tylko wyjątkowo, z powodu szczególnych zalet kandydata, ubiegającego się o posadę profesora w szkole przerzeczonéj, można pominąć ten warunek.

§. 17.

Do zajęcia opróżnionéj w szkole weterynaryi katedry profesorowie polecają jednego lub więcéj kandydatów Wydziałowi lekarskiemu w szkole głównéj krakowskiéj, który po sumiennem roztrząśnieniu ich kwalifikacyi, najzdolniejszego przedstawi do zamianowania Wydziałowi sejmowemu. Przy pierwszém obsadzaniu katedr w tym zakładzie — przedstawienienie do zamianowania wyjdzie wprost od Wydziału lekarskiego w Szkole głównéj krakowskiéj.

§ 18.

Dyrektor szkoły weterynarskiéj, jako wykładający w szkole głównéj naukę o chorobach stadnych, razem z policyją weterynarską, jest członkiem Wydziału lekarskiego ze stopniem profesora zwyczajnego tegoż Wydziału.

Stosunek szkoły weterynarskiéj do władz zwierzchniczych.

§. 19.

Wszelkie zmiany w planie nauk, tudzież obsadzenia posad mogą być dokonane jedynie na zasadzie opinii Wydz. lek., udzielić się mającéj Wydziałowi krajowemu. Zresztą stosunek zakładu weter. do tegoż Wydziału, do Wydziału lekarskiego i Towarzystwa rolniczego, urządzony będzie dostatecznie według źródeł, z których będzie pobierał fundusze.

Śmiertelność w Krakowie, podług wykazu Dra Mohra fizyka miejskiego, co miesiąc Magistratowi przedkładanego, była w listopadzie r. b. następująca:

Z ludności stałéj zmarło:

Chrześcian płci męzkiéj 63, żeńskiéj 63, razem 126; więcéj niż w październiku o 23.

Starozakonnych płci męzkiéj 25, żeńskiéj 29, razem 54; więcéj niż w październiku o 12.

Wspólnie płci męzkiéj 88, żeńskiéj 92, razem 180; więcéj niż w październiku o 35.

1 chrześcianin życie stracił spadłszy z wysokości.

1 chrześcianin utonął przypadkowo.

W tym samym miesiącu w roku zeszłym zmarło 143, a zatém w bieżącym więcéj o 37.

Z wsi przyległych i obcych w mieście w szpitalach zmarłych pochowano na cmentarzach krakowskich: chrześcian 59, starozakonnego 1.

Zimny i słotny listopad wywołał groźne choroby u dzieci; liczba zmarłych dosięgła 115. U chrześcian wyłącznie panowała szkarlatyna, która w końcu miesiąca zaczęła tracić siłę i śmiertelność. Koklusz i dławiec liczne, ostatni przeważnie u starozakonnych. Po przekonaniu się, że choroby narządów oddechowego i trawienia szczególniéj nieżyt (katar), kaszel, zapalenia płuc i biegunka, głównie powstawały u dzieci szkół początkowych z zaziębienia, zarządzono, aby zbiorowe słuchanie mszy w niedzielę było na czas zimy zawieszone, a to w celu zapobieżenia, aby dzieci, w mokrém i często lichém obuwiu na kamiennych posadzkach stojąc lub klęcząc, nie marzły. Rodzicom zostawiono prowadzenie dzieci dobrze zaopatrzonych na krótkie nabożeństwa. Również wzbroniono wyprowadzania dzieci szkolnych i wszelkich zakładów dobroczynnych w czasie zimy lub słoty na pogrzeby dygnitarzy i dobrodziejów.

Lekarze niewiasty. Uniwersytet edynburgski ukończył już przygotowania do przyjmowania żeńskich studentów na medycynę. Pomieszczenie dla nich będzie w osobnych klasach, tak, że każdy profesor będzie miał dwojakie odczyty: jedne dla studentów mężkich, drugie dla żeńskich. Pięć słuchaczek zgłosiło się już do egzaminu wstępnego. W Londynie istnieje już stowarzyszenie żeńskich lekarzy, któremu przewodniczy hr. Shaftesbury, a które położyło sobie za cel rozszerzać praktykę dostatecznie wykształconych kobiet w chorobach kobiecych i dziecięcych, jako téż ułatwiać kobietom sposobność kształcenia się teoretycznie i praktycznie w położnictwie i potrzebnych gałęziach medycyny. Przed pięcią laty urządzono w tym celu szkołę lekarską dla kobiet, z któréj wyszło już 82 doktorek z prawem praktyki. *(Kraj).*

Przypominamy tu, że w Anglii do niedawna wszelką pomoc przy kobietach brzemiennych, rodzących i położnicach pełnili wyłącznie mężczyzni (lekarze). *Red.*

Wydziały lekarskie całego państwa austryacko-węgierskiego ostatecznie zrównało pod względem praw rozporządzenie ministra wyznań i oświaty z dnia 17 grudnia 1869. Tym sposobem skończył się ów stan nieprawidłowy, skutkiem którego doktorów medycyny, mających dyplom z innego uniwersytetu monarchii, przypuszczano do praktyki w Wiedniu dopiéro po tak zwanéj repetycyi przepisanéj w ustępie 2. art. 8. regulaminu nauk lekarskich.

Śmiertelność miejska. W ciągu pierwszych 13 miesięcy r. 1869 na 1000 mieszkańców zmarło we Wrocławiu 38, w Królewcu 35, w Berlinie, Kolonii i Wiedniu po 33, w Altonie 32, w Dreźnie i Hamburgu po 31, w Londynie 26, wreszcie w Karlsruhe 24. (*Wien. Med. Presse*).

Korespondencya Redakcyi.

Wny Dr. **H. St.** w Dz. — Prosimy uprzejmie o nadesłanie artykułu.